

Biuletyn z 27.07.2020

Związek Nauczycielstwa Polskiego Dyrektorzy: - Zrzucają na nas decyzję 27.7.2020 Gazeta Pomorska str. 3 Gazeta Pomorska, autor: Ewa Abramczyk-Boguszewska ... Niewątpliwie wszyscy oczekują, że jednak wrócimy na lekcje, ale cały czas nie wiadomo, na ile będzie to bezpieczne - mówi Mirosława Kaczyńska, wiceprezes Kujawsko-Pomorskiego Okręgu ZNP w Bydgoszczy i szefowa bydgoskiego oddziału. ... Wiele pytań i wątpliwości na temat powrotu uczniów do szkół 27.7.2020 Polska Dziennik Bałtycki str. 3 Dziennik Bałtycki, autor: Natalia Grzybowska ... Według prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomira Broniarza przerzucanie odpowiedzialności na dyrektora szkoły to pomysł chybiony, bo może wzmocnić narastającą frustrację wśród kadry kierowniczej. ...

Przygotowane dnia: 27.7.2020

SPIS TREŚCI Związek Nauczycielstwa Polskiego Dyrektorzy: - Zrzucają na nas decyzję.....
 3 27.7.2020 Gazeta Pomorska str. 3 Gazeta Pomorska, autor: Ewa Abramczyk-Boguszewska ... Niewątpliwie wszyscy oczekują, że jednak wrócimy na lekcje, ale cały czas nie wiadomo, na ile będzie to bezpieczne - mówi Mirosława Kaczyńska, wiceprezes Kujawsko-Pomorskiego Okręgu ZNP w Bydgoszczy i szefowa bydgoskiego oddziału. ... Wiele pytań i wątpliwości na temat powrotu uczniów do szkół..... 4
 27.7.2020 Polska Dziennik Bałtycki str. 3 Dziennik Bałtycki, autor: Natalia Grzybowska ... Według prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomira Broniarza przerzucanie odpowiedzialności na dyrektora szkoły to pomysł chybiony, bo może wzmocnić narastającą frustrację wśród kadry kierowniczej. ...

Związek Nauczycielstwa Polskiego Dyrektorzy: - Zrzucają na nas decyzję 27.7.2020 Gazeta Pomorska str. 3 Gazeta Pomorska, autor: Ewa Abramczyk-Boguszewska Oświata - Dlaczego znów przerzuca się na nas odpowiedzialność? - pytają dyrektorzy szkół. MEN chce, aby to oni decydowali o zamknięciu placówek z powodu koronawirusa. - Zdalne lekcje to był koszmar - przekonuje pani Alicja z Bydgoszczy, mama dwóch synów. - Chłopcy korzystali z jednego laptopa, a nierzadko mieli lekcje jednocześnie. Potem trzeba było z nimi uzupełniać zaległości. Marzę o tym, aby od września dzieci wróciły do szkoły. Zamknąć z dnia na dzień MEN zapewnia, że tak się właśnie stanie. - Chcemy, aby uczniowie od września wrócili do tradycyjnej nauki w szkołach. Pracujemy nad przepisami, które zagwarantują bezpieczeństwo uczniów po powrocie do szkół - zapewnia minister edukacji Dariusz Piontkowski na Twitterze. - Pracujemy nad odpowiednimi regulacjami prawnymi. Gdyby pojawiło się ognisko epidemii czy realne zagrożenie dla zdrowia uczniów i nauczycieli, chcemy, aby dyrektor, po zasięgnięciu opinii GIS, mógł szybko zareagować. Ważna będzie również rola kuratora. Dyrektorzy nie mają jednak złudzeń: w praktyce to oni musieliby podejmować decyzję o zamknięciu szkoły w przypadku wykrycia koronawirusa. - Byłby to kolejny problem, który spadłby na nasze barki - mówi Przemysław Kotłowski, dyrektor SP 63 z Oddziałami Sportowymi w Bydgoszczy. - W takiej sytuacji szkołę trzeba by zamknąć z dnia na dzień. Byłby to problem przede wszystkim dla rodziców, którzy nagle musieliby zapewnić opiekę dzieciom. To z kolei dezorganizuje ich pracę zawodową. To bardzo trudna sytuacja dla wszystkich. Jak mówi Przemysław Kotłowski, trudno wyobrazić sobie pracę szkoły, zwłaszcza dużej, w reżimie sanitarnym. - Można mówić o dzieleniu klas na mniejsze grupy, nauczaniu hybrydowym, czyli łączeniu nauki stacjonarnej ze zdalną, ale muszą być ku temu warunki - podkreśla. - I chodzi tu nie tylko o normalne lekcje, ale także, na przykład o wychowanie fizyczne. Mamy basen, ale obecnie funkcjonuje on w ograniczonym zakresie. Przypuszczam, że lekcje na pływalni musiałyby odbywać się w mniejszych grupach, a pozostali uczniowie mieliby zajęcia na sali gimnastycznej. Tu jednak pojawia się pytanie, jak ich na tej sali pomieścić. Na razie jednak nie wiemy, co dokładnie czeka nas od września i dlatego nie podejmujemy żadnych działań związanych z nowym rokiem szkolnym. - Zakładamy, że we wrześniu wracamy normalnie do szkoły i z takim założeniem przygotowaliśmy już nowy plan lekcji. Gdy będzie trzeba, zostanie on zmieniony - mówi Alina Cięgotura-Kujawa, wicedyrektor SP 4 w Inowrocławiu. - Oczywiście, zadajemy sobie pytanie, jak ma wyglądać organizacja pracy w obecnej sytuacji. W naszej szkole jest ponad 800 uczniów, mamy 33 oddziały. Trudno byłoby tak przygotować plan, aby lekcje odbywały się w małych grupach i kończyły wcześniej albo przynajmniej tak, jak obecnie czyli około godziny 16. Jeśli zajęcia trwałyby dłużej, nie byłoby to korzystne dla uczniów, rodziców, ale i dla szkoły, bo wiązałyby się to, na przykład z wydłużeniem czasu pracy świetlicy. Hybrydowe nauczanie też nie byłoby łatwe do zorganizowania, choć do lekcji na odległość jesteśmy przygotowani. Uruchomiliśmy m.in. platformę, na której odbywają się zajęcia, co bardzo ułatwiło nam wszystkie sprawy związane ze zdalnym nauczaniem. Miejsca jest za mało Związkowcy za to mówią wprost, że MEN nie chce brać odpowiedzialności za sytuację w szkołach od września. - Niewątpliwie wszyscy oczekują, że jednak wrócimy na lekcje, ale cały czas nie wiadomo, na ile będzie to bezpieczne - mówi Mirosława Kaczyńska,

wiceprezes Kujawsko-Pomorskiego Okręgu ZNP w Bydgoszczy i szefowa bydgoskiego oddziału. - MEN chce przerzucić podejmowanie decyzji w tej sprawie na dyrektorów szkół. Zawsze będzie można potem powiedzieć, że dyrektorzy nie zdążyli przygotować placówek i w związku z tym powrót uczniów się opóźnia. W zasadzie to nic nowego, ponieważ do tej pory ministerstwo wydawało ogólne zalecenia, a szczegóły pozostawiało dyrektorom - dodaje. Mirosława Kaczyńska przyznaje, że problemem jest nie tyle liczba uczniów, co miejsce pozwalające na zapewnienie dystansu. - A tego miejsca przeważnie nie ma, zarówno w szkołach, jak i przedszkolach - zauważa Kaczyńska. - Nauczanie hybrydowe też nie jest wyjściem, bo jak nauczyciele mieliby jednocześnie uczyć dzieci, które przyszły do szkoły i te, które zostały w domach. Najbardziej niepokoi jednak to, że jest prawie koniec lipca, a nadal nie mamy informacji od MEN. Egzaminami odbywały się w tym roku w reżimie sanitarnym, ale lekcje trudno byłoby zorganizować tak samo. Wiele pytań i wątpliwości na temat powrotu uczniów do szkół 27.7.2020 Polska Dziennik Bałtycki str. 3 Dziennik Bałtycki, autor: Natalia Grzybowska Za nami półmetek wakacji. Wszystko wskazuje na to, że od września uczniowie wrócą do szkół. Decyzję o ich ewentualnym zamknięciu z powodu zakażenia minister edukacji chce zostawić dyrektorom placówek, którzy porad mają zasięgać w Głównym Inspektoracie Sanitarnym. Część z nich obawia się przerzucenia na nich takiej odpowiedzialności, zwłaszcza że sytuacja epidemiologiczna się pogarsza. - Chcemy, aby uczniowie od września wrócili do tradycyjnej nauki w szkołach - napisał na Twitterze minister Dariusz Piontkowski. - Pracujemy nad przepisami, które zagwarantują bezpieczeństwo uczniów po powrocie do szkół. Gdyby pojawiło się ognisko epidemii czy realne zagrożenie dla zdrowia uczniów i nauczycieli, chcemy, aby dyrektor, po zasięgnięciu opinii GIS, mógł szybko zareagować. Ważna będzie również rola kuratora. Nie jest to pierwsza wypowiedź ministra dotycząca wrześniowego powrotu dzieci do szkół. Na początku lipca w rozmowie z „Gazetą Prawną” zauważył, że otwarcie przedszkoli i żłobków nie przyczyniło się do podwyższenia liczby zakażeń w Polsce. Uważa również, że otwarcie szkół także nie powinno przysłużyć się pogorszeniu stanu epidemicznego. Tymczasem liczba zakażeń w Polsce wrasta. Stanowisko rządu w sprawie powrotu uczniów do szkół jest niejasne. O szczegółach swego planu minister edukacji milczy. Wciąż nie wiadomo, w jakich okolicznościach dyrektor mógłby podjąć decyzję o zamknięciu placówki. Nie wiadomo także, dlaczego Główny Inspektorat Sanitarny miałby jedynie głos doradczy. Dlatego dyrektorzy mają sporo wątpliwości, nie chcą brać na swoje barki decyzji o ewentualnej zmianie trybu nauczania. Padają więc propozycje, aby decydowały o tym sanepid lub kuratorium oświaty. Dariusz Piontkowski przekonuje jednak, że najlepszą wiedzę na temat tego, co dzieje się w szkołach, mają dyrektorzy. Kuratorium opiniowałoby tylko taką decyzję. Zdaniem ministra to najbardziej racjonalne rozwiązanie, które pozwoli na szybkie działanie na szczeblu lokalnym. W myśl obecnie obowiązujących przepisów sanepid może nakazać zamknięcie szkoły w przypadku, gdy dojdzie w niej do zakażenia, ale nie decyduje o tym, że nauka powinna być kontynuowana w formie zdalnej. Natomiast MEN może zdecydować o zdalnej edukacji w przypadku całego kraju, województwa czy gminy, ale nie ma kompetencji, by nakazać takiego działania konkretnej placówce. Te przepisy mają jednak ulec zmianie. Według prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomira Broniarza przerzucanie odpowiedzialności na dyrektora szkoły to pomysł chybiony, bo może wzmocnić narastającą frustrację wśród kadry kierowniczej. - To byłyby kolejne zadania i obowiązki zrzucone na nich w ostatnich miesiącach - komentuje Broniarz. Podkreśla również, że dyrektorzy nie mają kompetencji, by oceniać poziom zagrożenia epidemiologicznego. - Czy żeby zamknąć szkołę, wystarczy jeden chory uczeń? A może jeden członek jego rodziny? - pyta. I chociaż prezes ZNP zazwyczaj trzyma się teorii, że „im mniej ministra w szkole, tym lepiej”, to w tym przypadku, mimo braku wiedzy na temat sytuacji w konkretnej placówce, MEN powinien być odpowiedzialny za danie wsparcia jej organom zarządzającym. Zgadza się z nim Marek Pleśniar z Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty, zrzeszającej około 5 tysięcy dyrektorów i liderów oświatowych: - Zawsze lepsza jest większa autonomia dyrektorów na miejscu, w placówce - mówi. - Ale takie decyzje zawsze mają drugie dno. W ten sposób minister niemal całkowicie uwalnia się od odpowiedzialności. Na kogo spadnie gniew rodziców, którym każe się znów zabrać dzieci do domów? Przecież presja opinii publicznej na normalny powrót do szkół jest olbrzymia - podkreśla i dodaje: - Jeżeli minister edukacji zadecyduje, że kurator ma brać udział w podejmowaniu decyzji o zamknięciu szkół, to musi dać gwarancję, że ta współpraca będzie odbywała się sprawnie. Konsultacje muszą być szybkie i merytoryczne. - Konieczność posiadania opinii kuratora przed zamknięciem szkoły nie może być utrudnieniem, musi być realną pomocą - dodaje. Jak na razie nie wiadomo jeszcze, jak ma być zorganizowana edukacja w szkołach w czasie trwającej epidemii. Będzie to o tyle bardziej istotne, że jesienią wrócą typowe dla tego okresu choroby, w tym grypa, której objawy ciężko jest odróżnić od tych charakterystycznych dla koronawirusa. Według informacji „DGP”, ministerstwo nie zamierza jednak utrzymywać limitów 12 uczniów na oddział czy wprowadzać systemów zmianowych. Byłoby to zresztą niezwykle trudne, bo wtedy zabrakłoby w szkołach zarówno miejsca, jak i nauczycieli prowadzących zajęcia. Zwłaszcza w szkołach średnich, do których uczęszcza obecnie podwójny rocznik. Chociaż powrót do szkół obarczony jest ogromnym ryzykiem, kontynuowanie zdalnego nauczania, powszechnie krytykowanego zarówno przez uczniów, ich rodziców, jak i grono pedagogiczne, może mocno pogłębić nierówności w dostępie do publicznej edukacji - wszak

jej jakość nie powinna zależeć od przepustowości łącza internetowego w domu czy też od sprzętu komputerowego, jakim dysponuje uczeń. - Wszyscy zgodzimy się z tym, że nawet najlepsze i najnowocześniejsze technologie nie zastąpią bezpośredniego kontaktu i nie stworzą przestrzeni do nawiązywania relacji oraz budowania więzi, które powstają w szkolnych murach - zaznacza rzeczniczka Ministerstwa Edukacji Narodowej Anna Ostrowska. MEN zapewnia jednak, że pracuje nad udoskonaleniem narzędzi on-line do nauki zdalnej, tak aby nauczyciele i dyrektorzy mogli korzystać z tych rozwiązań - tak jak dotychczas, jako uzupełnienie metod ich codziennej pracy. Rozwija też platformę edukacyjną epodreczniki.pl i wprowadza nowe funkcjonalności, tak aby dostosować to narzędzie do potrzeb placówek. Tymczasem Zarząd Główny ZNP zwrócił się z apelem do ministra edukacji Dariusza Piontkowskiego o niezwłoczne podjęcie działań, które przyczynią się do stworzenia systemowych rozwiązań w zakresie zdalnego kształcenia na wypadek, gdyby rząd znowu zamknął szkoły. - Nauczyciele tęsknią za swoimi uczniami. Ale dzisiaj nie wiemy, jaka będzie sytuacja epidemiczna jesienią i być może będziemy musieli zmierzyć się z drugą falą epidemii koronawirusa - podkreśla Sławomir Broniarz, szef ZNP. - Dlatego nie zgadzamy się, aby jesienią w sytuacji ponownego zamknięcia szkół przez rząd, edukacja zdalna miała wyglądać tak, jak przez ostatnie trzy miesiące, czyli by jej ciężar został przerzucony tylko i wyłącznie na barki rodziców i nauczycieli. Czy wzrost zachorowań utrudni powrót dzieci i młodzieży do szkół?